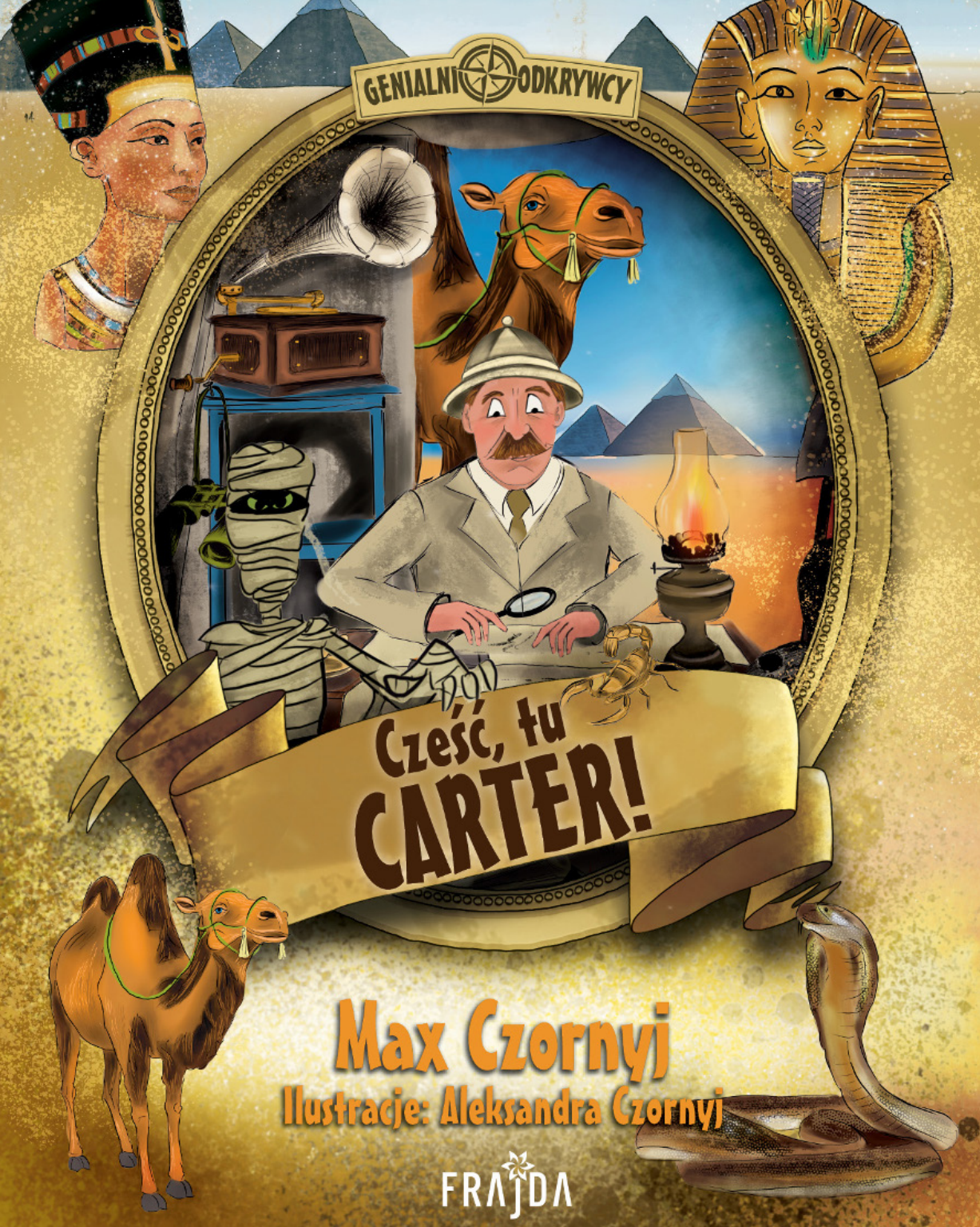




GENIALNI ODKRYWCY

Cześć, tu
CARTER!

Max Czornyj

Ilustracje: Aleksandra Czornyj

FRAJDA





Max Czornyj

GENIALNI ODKRYWCY

Cześć, tu Carter!

(ten od Tutanchamona)

Ten, którego imię jest wymawiane, żyje.

Powiedzenie starożytnych Egipcjan

Marzycielom i odkrywcom. Bez względu na wiek.

Nawet tym zmumifikowanym

Wyruszamy w podróż

Z czym kojarzy się Wam Egipt? Z ciepłym morzem, w którym można podziwiać rafę koralową? Z upałem tak wielkim, że człowiek niemal się gotuje? Z piramidami, Saharą oraz Nilem? Pewnie właśnie takie są Wasze myśli. Zresztą całkiem trafne.

W moich czasach, a urodziłem się w 1874 roku, było nieco inaczej. To znaczy upał, piramidy, Sahara oraz Nil już wtedy istniały. Nie było to aż tak dawno. Jednak nad brzegiem Morza Czerwonego, które swoją drogą wcale nie jest czerwone, rzadko kiedy wypoczywano. Do Egiptu przybywali głównie poszukiwacze przygód oraz odkrywcy. Kusili ich opowieści o mitycznych skarbach faraonów, ogromnym bogactwie ukrytym w piramidach czy w nekropoliach.

Zapytacie: co to jest nekropolia? To miasto umarłych. Wielkie cmentarzysko, na którym chowano ludzi oraz zwierzęta. Być może nie wiecie, że Egipcjanie uwielbiali koty i traktowali je

niemal jak swoich bliźnich (a czasem nawet lepiej, ale to temat na inną opowieść...). Po śmierci robili z nich mumie, które znajdujemy do dzisiaj. Jedną z najważniejszych egipskich bogiń – Bastet – przedstawiano właśnie z głową kota. Patronowała miłości, radości oraz ognisku domowemu.

Ale wróćmy do sedna, czyli do skarbów oraz przygód, o których pisały gazety w czasach mojego dzieciństwa. Kolejni wielcy badacze wyruszali do Afryki po złote przedmioty oraz szlachetne kamienie. Z pewnością robiło to wrażenie, lecz nie było niczym nadzwyczajnym. No może poza znalezionym kilkadziesiąt lat wcześniej kamieniem z Rosetty, na którym wyryto ten sam tekst w trzech językach, w tym hieroglifami. To właśnie dzięki tej kamiennej płycie udało się rozszyfrować pismo starożytnych Egipcjan. Kiedy o tym czytałem, drżałem z emocji. Po prostu uwielbiałem takie opowieści.

Zawsze miałem bujną wyobraźnię. Rodzice, choć bardzo o mnie dbali, mieli na utrzymaniu jedenaścioro dzieci i nie mogli każdemu z nich poświęcić tyle czasu, ile by chcieli. Nie miałem o to pretensji. Mój tata tworzył ilustracje do gazet oraz książek i to zapewne po nim odziedziczyłem talent, który wpłynął na moje życie. Ale o tym za chwilę.

Byłem chorowitym dzieckiem. Ciągłe zapadałem na różne dolegliwości, byłem drobny i delikatny. Lekarze doradzili, żebym zamieszkał u siostr ojc a, Fanny i Kate, w angielskim hrabstwie Norfolk, słynącym z łagodnego klimatu oraz zdrowego powietrza. To właśnie tam rozpoczęły się moje pierwsze wędrówki.

Dużo spacerowałem, wyobrażając sobie, że przeżywam niezwykle przygody. Odkrywałem skarby ukryte pod ziemią, walczyłem z potworami, które ich strzegły, i docierałem do zakątków niezbadanych przez nikogo innego. Nieważne, że często była to po prostu jama lisa albo nora zająca. W mojej głowie otwierałem wrota najwspanialszych zaginionych skarbców.

Zazwyczaj więc chodziłem, patrząc pod nogi, a nie przed siebie. To bywało problematyczne. Czasem mnie wyśmiewano, a innym razem nabijałem sobie guzy o przedmioty, których nie zobaczyłem. Nie przejmowałem się tym.

Gdyby nie tamte marzenia, siniaki i drwiny, nigdy nie powstałaby ta książka. Z perspektywy lat nie mam już co do tego żadnych wątpliwości. Marzenia to podstawa. Trzeba je mieć, pielęgnować i wierzyć, że kiedyś się spełnią.

Zresztą zobaczycie sami. Niedługo doskonale zrozumiecie, co mam na myśli. Razem odkryjemy skarby, o jakich się Wam

nawet nie śniło! To będzie pasjonująca przygoda, choć pojawią się klątwy, mumie oraz prawdziwe egipskie ciemności. Jednak zrobimy wszystko, aby je pokonać, obiecuję. Jesteście gotowi?



Pielęgnowanie pasji

Czy myślicie, że spełniać marzenia mogą tylko najlepsi uczniowie w klasie? Jeżeli coś Wam nie wychodzi, tracicie wiarę w siebie? Nigdy tego nie róbcie. Jestem najlepszym przykładem, że to ogromny błąd.

Mimo kuracji i pobytu u ciotek dla polepszenia zdrowia nadal byłem wyjątkowo chorowity i słaby. Dlatego nie poszedłem do jednej ze słynnych angielskich szkół publicznych, lecz do małej placówki prowadzonej przez wytworne damy. Czasem odwiedzali mnie rodzice oraz rodzeństwo. Mój ukochany brat Vernet przywoził swoje najnowsze rysunki oraz obrazy. Po tacie odziedziczył talent jeszcze większy od mojego.

– Pokaż mi swoje prace – zaproponował któregoś razu. – Dawno niczym się nie chwaliłeś!

Siedzieliśmy w dużym, ciemnym pomieszczeniu, w którym uczniowie mogli przyjmować gości. Paliło się w nim kilka świec

oraz lampa naftowa. W rogu, przy drewnianym pulpicie, siedziała nauczycielka, która pilnowała, żeby nie rozmawiano zbyt głośno.

– Już nie rysuję – odparłem ponuro.

– Że co? Jak to?!

Ciche chrząknięcie wytwornej kobiety przywołało mojego brata do porządku. Choć umilkł, utkwiał rozpalony wzrok w mojej twarzy. Chwycił mnie za dłoń i potrząsnął głową.

– Dlaczego? – wyszeptał. – Jak możesz marnować swój talent?

– Powinienem uczyć się ortografii i interpunkcji. Robię straszne błędy.

Rzeczywiście przez ostatnie tygodnie siedziałem zakopany w słownikach, nieustannie pisząc dyktanda. Nie potrafiłem zapamiętać reguł i poprawnego zapisu słów. Wiedziałem, że „gżegżółka” to wyjątek, ale nie pamiętałem, czy dlatego, że zawiera dwa „rz” czy „ż”. Znacznie bardziej interesowało mnie to, czym jest gżegżółka. Prawdziwą radość sprawiło mi, gdy wyczytałem w encyklopedii, że to ludowa nazwa kukułki.

– Jeśli przestaniesz rysować, stracisz swój talent – skarcił mnie Vernet. – Musisz pielęgnować ten dar.

– Po co? Co mi da rysowanie?

– Tego nigdy się nie wie. No, dalej! Nie daj się namawiać!



Westchnąłem. Rzeczywiście miałem wielką ochotę porysować i kiedy mój brat wyciągnął z torby kredki oraz karton, natychmiast zabrałem się do roboty.

– To dla ciebie – oznajmiłem, wręczywszy mu szybki szkic gżeg-
zółki. Ptak miał rozpostarte skrzydła i wydawało się, jakby zlatywał
właśnie z jakiejś gałęzi. Vernet z zapartym tchem obejrzał rysunek.

– To wspaniałe! – Głośno klasnął i nie powstrzymał się przed
gwizdnięciem. Widać było, że nigdy nie wychowywano go tak
surowo jak mnie.

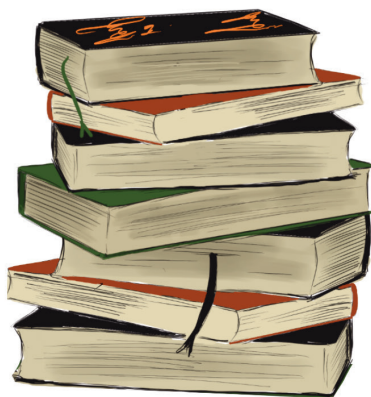
Takiego zachowania nie mogła znieść pilnująca nas dama.
Pojawiła się obok stolika, jakby wyrosła spod ziemi.

– Moi drodzy! – Klasnęła znacząco. – Chyba czas kończyć spo-
tkanie, skoro zachowujecie się jak dzikusy. – Zawiesiła głos i sięg-
nęła po rysunek.

Byłem przerażony. Spodziewałem się kary za głośnie zachowanie
Verneta oraz za marnowanie czasu na rysowanie. Tymczasem na
twarzy kobiety pojawił się delikatny uśmiech. Spojrzała na mnie,
po czym oddała szkic mojemu bratu.

– Chyba warto odpuścić ci trochę ortografii, a skupić się na ta-
lencie danym od Pana Boga – odezwała się łagodnie. – No dobrze.
Musimy to przemyśleć...

Nauczycielka oddaliła się, mamrocząc cicho. Nie miałem pojęcia, że być może to jeden z rzadkich przełomowych momentów w życiu. O ile łatwiej by nam było, gdybyśmy zdawali sobie z nich sprawę...



Uśmiech losu

W wieku siedemnastu lat powróciłem do domu rodzinnego. Czułem się zdecydowanie lepiej, odebrałem jako takie wykształcenie, ale nadal robiłem błędy ortograficzne i interpunkcyjne. Zarzucano mi też brak manier. W moich czasach dżentelmen musiał przestrzegać mnóstwa zasad. Miałem być skromny, opanowany oraz bogobojny. Nie mogłem zapominać o kurtuazji wobec kobiet, etykiecie przy stole albo pielęgnowaniu umiejętności rozmowy. O tak! Rozmowa to również umiejętność. Musimy okazywać szacunek drugiemu człowiekowi, szanować jego odpowiedzi, lecz również mieć własne zdanie. Oczywiście w wielu sprawach można się nie zgadzać i spierać, jednak prawdziwy dżentelmen i prawdziwa dama robią to z klasą, starając się zrozumieć argumenty drugiej osoby.

Moją główną bolączką było to, że nie wiedziałem, co chciałbym robić w życiu. Pomagałem tacie przy ilustracjach, a mamie

w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Nieustannie marzyłem o podróżach oraz przygodach. Tego żadna szkoła i nawet najbardziej surowi nauczyciele nie mogli ze mnie wypłenić.

Podróże i przygody to dwie pasje, przez które moi rówieśnicy zaciągali się do wojska. Wówczas Wielka Brytania była prawdziwym imperium i chłopcy podobni do mnie trafiali do kolonii w dalekiej Azji albo w Afryce. Niektórzy się tam osiedlali, a nawet znajdowali żony. Polowano na tygrysy, lwy i słonie. Angielscy podróżnicy poszukiwali źródeł Nilu, Gangesu oraz Amazonki. Cały świat wydawał się na wyciągnięcie ręki. Oczywiście nie było wtedy samolotów. Aby dostać się na przykład do północnej Afryki, należało odbyć wielotygodniową podróż. I to również była wielka przygoda.

Skarby... Nigdy o nich nie zapomniałem. Pochłaniałem książki o starożytności oraz bogactwach Mezopotamii, Egiptu i Persji. Malowałem akwarele, na których przedstawiałem swoje wyobrażenia. Dzięki pasji podróżowałem, kiedy tylko chciałem i dokąd sobie wymarzyłem.

– To niezwykle! – Z zamyślenia wyrwał mnie damski głos.

Drgnąłem. Nagle z zamorskich krain powróciłem na niewielką polanę nieopodal naszego domu. Przede mną stały rozstawione

Cześć, tu Carter. Howard Carter. To ja odkryłem wypełniony skarbami grobowiec faraona Tutanchamona i jako pierwszy człowiek zobaczyłem mumię liczącą ponad trzy tysiące lat! Myślicie, że to straszne? Dla mnie to najpiękniejszy moment życia.

Od dzieciństwa marzyłem o wielkich znaleziskach, starożytnych cywilizacjach i klejnotach zasypanych ziemią. Pragnąłem przygód oraz wyzwań. Przemierzyłem piaski pustyni oraz bezkresy mórz. Walczyłem ze sztormami, burzami piaszczowymi, a na koniec rzuciłem wyzwanie kłątwie.

Wierzycie w kłątwy? Nie bójcie się ich. Razem pokonamy wszelkie przeciwności, a przy okazji oprowadzę Was po Egipcie. Tym z moich czasów i tym znacznie starszym, zagrzebanym pod warstwami piasku.

Jesteście gotowi na kolejną przygodę?



GENIALNI ODKRYWCY to nowa seria książek dla dzieci, w której poznajemy naukowców, wynalazców, podróżników. Wszystkie postacie dokonały odkryć zmieniających świat. W każdym tomie **GENIALNYCH ODKRYWCÓW** bohater opowiada w pierwszej osobie o swoim niezwykłym życiu i wielkich odkryciach.

Polecamy:

• *Cześć, tu Kolumb!* • *Cześć, tu Kopernik!*

Kolejne tomy

już w przygotowaniu!

PATRONAT

WYDAWCA
ŚWIERSZCZYK

aktywne
czytanie
aktywneczytanie.pl

czytam.pl
KSIĘCZKA INTERNETOWA

ISBN 978-83-8357-621-3



Cena: 49,90 PLN